GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 133. — W Poniedziałek dnia 11. Czerwca 1838.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 7. Czerwca.

N. Pan J. K. Wysokości W. Xięciu dziedzicznemu Sasko-Wejmarskiemu order Orła czarnego dać raczył.

JJ. CC. WW. W. Xiążę Następca tronu i WW. Xiążęta Mikołaj i Michał Rossyjscy wyjechali do Szczecina.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 31. Maja.

Monitor zawiera co następuje: „Kilka dzienników umieściło pod napisem z Alexandryi d. 6. Maja artykuł, w którym do doniesienia o kupieniu przez Anglików miasta Adenu nad Czerwoném morzem dodano: „„Nader przyjemną jest dla Francyi rzeczą, że Kapitan „Artemizyi", Pan Laplace, właśnie jeszcze w sam czas przybył, aby być nieczynnym świadkiem i wypadek ten potwierdzić. Kapitan ten popłynął aż do Moki, ale się do Kosieru puścić nie śmiał z przyczyny niebezpiecznéj żeglugi na tém morzu, które Anglicy od sześciu lat w różnych kierunkach przerzynają."" Złośliwe to doniesienie, którego źródło trudno odgadnąć, najlepiéj się da zbić przytoczeniem istotnych wypadków. Fregata „Artemizya" musiała się udać do Mascate i Moki, aby tamże polecenie rządu uskutecznić. Nie było jéj przeznaczeniem krążyć po Czerwoném morzu, a tém mniéj przystało jéj jeszcze opierać się układom, które, jeżeli się interessowi Francyi sprzeciwiają, do dyplomacyi należą. „Artemizya" musiała wkrótce opuścić Mokę dla wiatrów passatnych i powrócić na Ocean indyjski, skąd na morze chińskie popłynęła i ważną podróż uskuteczni, którą dotąd ledwo w połowie uskuteczniła. Źle ten zresztą ocenia Kapitana Laplace, który sądzi, że się mąż ten skał morza Czerwonego boi. Oficer ten dawno już dał dowody swoje w téj mierze, a szacunek, jaki sobie u całéj marynarki zjednał, zbija dostatecznie czynione mu niesłusznie zarzuty."

Mexykański Poseł w Paryżu, Pan Garro, napisał do redakcyi dziennika Siècle list, w którym tak się między innemi odzywa: „Powiadasz WPan w liście jednym z Mexyku, że Sędziowie tameczni są krzywoprzysięzcami, żołnierze rozbójnikami a lud mexykański składa się po większéj części z bandytów. Naród z samych bandytów złożony ostać się nie może; gdyby zaś nieszczęśliwém zdarzeniem miał istnieć, gdyby ośm milionów dusz liczył, a między tą ogromną massą ludu gdyby się

20,000 poczciwych cudzoziemców znajdowało, czyliżby rozgłaszanie publiczne listów takowych było stósownym środkiem do uspokojenia rodzin tychże? Nie mogę tak sądzić i mocnobym ubolewał, gdyby dzienniki mojéj ojczyzny w podobny błąd wpadły. Zdaniem mojém byłoby to rzeczą bardziéj z prawdą i sprawiedliwością zgodną i bardziéjby rodziny zaspakajało, gdyby chciano podać do publicznéj wiadomości środki przedsięwzięte przez rząd mexykański do zapobieżenia wszelkim nadużyciom. Wiem ja bardzo dobrze, że do Paryża nadszedł list jednego kupca francuzkiego z Tampico z dnia 13. Kwietnia, w którym się następujące znajduje miejsce: „Zupełnieśmy tu spokójni i wydane przez władze cywilne i wojskowe odezwy w bardzo mądrym ułożone są duchu."

W Gazette des Tribunaux czytamy: Obrońcy Huberta i jego współobżałowanych przybyli wczoraj do Conciergerie, dla naradzenia się z klientami swymi. Odpowiedziano im, że ci po zapadłym wyroku zostają pod rozkazami władzy administracyjnéj, i że Prefekt policyi cofnął dane w téj mierze pozwolenie. Pan Favre napisał zatém do Prefekta policyi i uroczyście przeciw takowemu środkowi protestował. Dziś przełożono list jego radzie Adwokatów i miano uchwalić, żeby się Prezes téjże, Pan Delangle, do Generalnego Prokuratora udał i o tegoż pośrednictwo w téj mierze prosił.

Rząd ogłasza dziś następującą depeszę telegraficzną z Bajonny z d. 30. Maja: „Wczoraj obsadził Generał O'Donnell bez najmniejszéj przeszkody Verę i Lesakę, i żadnéj zdrożności nie popełniono."

Pismo jedno z Bajonny z d 26. Maja donosi, że Don Carlos do Estelli powrócił, skąd się bióra jego wcale nie ruszyły, i że stamtąd wyjeżdża dla oglądania wojska w Guipuzkoi i Biskai.

Z dnia 1. Czerwca.

Piszą z Bajonny z d. 28. Maja: „Duch niekarności w szeregach karolistów coraz bardziéj się wzmaga. W Azpeitii i Azcoitii kilka kompanii wcale się rozwiązało i do siedzib swoich wróciło. Don Carlos powrócił do Estelli, ponieważ w Guipuzkoi i Biskai tenże sam zastał duch oppozycyi a więc się nie odważył losów swoich téj części kraju powierzyć. — Munagorri ciągle jeszcze zbiegów karolistowskich około siebie gromadzi; płaci im, dopóki nad granicą zostają po 4 reale na dzień a kiedy do Hiszpanii wracają po 2 reale i jednéj racyi. Ma pieniędzy podostatkiem i oświadcza jawnie, że Ministeryum angielskie go wspiera. Głoszą nawet, że Lord John Hay ofiarował gotowość swoję uzbrojenia 300 zbiegów karolistowskich, znajdujących się w San Sebastian, aby im tak nastręczyć sposobność połączenia się z Munagorrim. — Don Carlos Baronowi de los Valles nową zlecił missyję do dworów z nim zaprzyjaźnionych."

Z dnia 2. Czerwca.

Pewna gazeta tutejsza wyraża: „Wczoraj zrana o 2giéj godzinie stanął goniec z Neuilly w Paryżu, który Ministrów spraw wewnętrznych i wojny, oraz Kommendanta Paryża natychmiast do Neuilly wezwał. O celu téj nocnéj narady nie mamy pewnych wiadomości. Zdaje się wszelako, że tą razą nie idzie o osobiste bezpieczeństwo, lecz o sprawy publiczne, bo o godzinie 7méj agent Hrabi Montalivet przed Prefektem departamentu północy do Lille wyjechał a Adjutanta Ministra wojny z depeszami do Bruxelli wyprawiono."

Revue des deux Mondes w części swojéj politycznéj, pisanéj (zdaniem publiczności) pod bezpośrednim wpływem Hrabi Molé, pod względem spraw holendersko-belgijskich następujący zamieściła artykuł: „Po traktacie z d. 15. Listopada 1831. nastąpiły dwie, podobnie w Londynie zawarte i podpisane konwencye z d. 22. Paźdz. 1832 i z d. 21. Maja 1833. r. Pierwsza z tych konwencyi między Francyą i Anglią zawarta. Dotyczyła się ustąpienia części kraju, stósownie do traktatu z dnia 15. Listopada dla Belgii i Holandyi przeznaczonéj. Francya i Anglia zobowiązały się ustąpienie to do skutku przywieść, a w razie potrzeby nawet oręża użyć, by sprawę rzeczoną załatwić. Konwencya ta przez oblężenie Antwerpii tylko cząstkowo wykonaną została, a tak Anglia od Francyi żądaćby mogła, aby Belgią zniewoliła do ustąpienia téj części Luxemburga i Limburga, która na mocy traktatu z d. 15. Listopada miała być własnością Króla Niderlandskiego. To dowodzi, że układy bardzoby niekorzystnie dla Belgii wypadły, gdyby kraj ten na nowo trudności pod względem ustąpienia owego terrytoryum wzniecać zamyślał. Francya za uskutecznienie układów tych nietylko ręczyła, lecz obowiązkiem jéj nawet w razie potrzeby uskutecznienia tego gwałtem dostąpić, a rzeczy, za które Francya słowem honoru ręczyła, nie mogą nigdy być dla niéj niepodobnémi do wykonania.

Z Tulonu piszą z dn. 29. m. z.: „Statek parowy „Styx", który d. 26. z Algieru odpłynął, zawinął dzisiaj do przystani tutejszéj. Na pokładzie jego było 300 podróżnych. Ze wszystkich obozów wiadomości były pomyślne. Liczba chorych stósunkowo mała, kiedy we wszystkich lazaretach i szpitalach tylko około

1000 ludzi się znajduje. W prowincyi konstantyńskiéj panuje zupełna spokojność. Oddział Generała Negrier po 12dniowéj wycieczce do Konstantyny powrócił i znowu się już do nowej gotował wyprawy, w celu rozproszenia hufca Arabów, który Achmed Bey zgromadził."

W piśmie z Bajonny z d. 30. Maja czytamy: „Karolistowski Sąd wojenny Generałów Elio i Zariategui z powodu zbrodni stanu na śmierć skazał. Gdy wojsko o tém się dowiedziało, dwa bataliony i szwadron Nawarczyków w Villahuertu się zbuntować i bez oficerów swoich do Estelli udać miały. — Kapitan karolistowski i były Adjutant Zumalacarregujego, Urra, dnia 24. Maja w Estelli rozstrzelany został. Udał się podczas bytności Don Carlosa w Laraun z wielu oficerami tamże, aby Infanta błagać o łaskę dla Generałów Elio i Zariategui. Prośbę jego dobrze też na pozór przyjęto; gdy wszelako nazajutrz sprężyściéj ją powtarzał, Don Carlos go aresztować a potém rozstrzelać kazał."

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 31. Maja.

Izba reprezentantów ma być na dzień 15. Czerwca zwołaną. Postanowienie takowe wywołała konieczność, w jakiéj się rząd znajduje, aby wezwać pośrednictwa Izby po oddaleniu się z urzędowania bruxelskiéj Rady gminnéj.

Z dnia 1. Czerwca.

Wczoraj wieczorem po skończeniu teatru na placu mennicy utworzyły się grupy hałasowników. Kilka set ludzi w śród okrzyków: »Niech żyje rada miejska! Precz z mnichami! Śmierć Ministrowi de Theux!« udało się do domu Pana Rouppe, gdzie pieśni patryotyczne zanucono. Ztamtąd wyruszyli spiknieni do Pana Gendebien, gdzie podobne nastąpiły sceny. Wśród okrzyków: »Precz z Theux!« udali się do górnéj części miasta, gdzie policyja i wojsko drogę im zastąpiła. Na zapytanie, coby ich było zamiarem, odpowiedzieli: »Chcemy Panu de Theux zagrać na dudach!« Gdy na wezwanie prawne nie zważano, oddział gwidów konnych chałastrę całą rozegnał, a równocześnie batalion piechoty stanął przed gmachem Ministra. Odtąd spokojność nie doznała przerwy. Gazety nie pochwalają takich zdrożności, owszem zachęcają obywateli bruxelskich, żeby przykładem spokojności i umiarkowania przewodniczyli, kiedy Ministeryum już i tak w wielkim kłopocie.

Z Leodjum, dnia 29. Maja.

W czasie tutejszych wyborów wydarzyły się znowu publiczne demonstracye i policya wkroczyć musiała. **Politique**, pisany teraz całkiem w duchu ultramontanistów, tak się w téj mierze odzywa: »Dzisiejszéj nocy przerwały nam spoczynek wielkie krzyki, trwające aż do północy. Sprawcami tychże ma być młodzież, chcąca tym sposobem swój liberalny sposób myślenia objawić; przyniesiono naprzód Panu Demonçeau szyderczą muzykę a następnie te same sceny przed seminaryum lipskiém powtórzono. Nie zważano na policyą i na wezwania téjże z urąganiem odpowiedziano. Dwaj kommissarze chcieli największego uchwycić krzykacza, ale tłum ludu wstrzymał ich od tego. Sprężystemu jednak braniu się policyi zawdzięczamy, że wrzaski te niedługo trwały i około północy już wszędzie cisza panowała.« — Espoir przeciwnie powiada: »W mieście naszém objawiono patryotyczny sposób myślenia. Obywatele wszystkich klas udali się wczoraj do domu Pana Neefa, wydawali okrzyki radości i śpiewali Brabançonne i śpiew marsylijski. Potém rozeszły się tłumy bez naruszenia publicznéj spokojności.« Z innych leodyjskich dzienników dowiadujemy się jeszcze, że mieszkańcy Tilffu z muzyką i chorągwią wyśli naprzeciw swego burmistrza. Spotkali go przy moście Chênée i oddali mu wieniec z kwiatów. Wręczono mu także wiersze i miano mowę do niego.

Niemcy.

Z Frankfortu nad M., d. 31. Maja.

Dzienniki belgijskie ciągle umieszczają doniesienia o przygotowaniach, czynionych mianowicie w W. Xięztwie luxemburskiém, aby w najgorszym przypadku gwałtem się oprzeć przywiedzeniu do skutku 24 artykułów. Ale właśnie te poprzednie wypadki, któreby wszędzie niezwłocznie karę prawną za sobą pociągnęły, powinnyby, gdyby potrzeba tego wymagała, konferencyą londyńską tém bardziéj przekonać, że utrzymanie porządku i spokojności w Niderlandach konieczne wypełnienia owych 24 artykułów wymagają. Z odpowiedzi naturalnie, danéj deputacyi przy złożeniu adressu Senatu belgijskiego, możnaby wprawdzie wnosić, co może nadzieję patryotów belgijskich usprawiedliwiać. Ale gdyby się tak rzecz miała, tém trudniéj przebaczyć, że mimo to belgijscy patryoci ciągle przy swoich, niczém usprawiedliwić się nie dających demonstracyach obstają i tym sposobem mało zaufania do rządu swego okazują. Lecz rząd belgijski poczytuje niezawodnie za rzecz pewną, że życzeniom patryotow belgijskich na żaden sposób zadosyć uczynić nie może, i dla tego nie chce nic takiego obiecywać, coby go późniéj w przykre położenie wprawić mogło. Na każdy przypadek zaś żadnéj nie ulega wątpliwości, że nieporozumienia holendersko-bel-

gijskie tylko na mocy traktatu usunięte być mogą, który d. 15. Listopada 1831 roku przez wielkich pięć mocarstw i Belgią podpisany, a przez Króla holenderskiego przyjęty został. Ale przy tém samo się przez się rozumie, że takich użyć potrafią kroków, które spokojność w mających uledz podziałowi prowincyach utrzymają i razem sprawią, że nowy porządek rzeczy w Belgii zakłócony nie będzie.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 31. Maja.

J. C. M. Arcyxiążę Ferdynand Este, Generalny cywilny i wojskowy Gubernator Galicyi, już od kilku dni do Lwowa wyjechał. — Bal, dany wczoraj na cześć Imienin N. Cesarza przez JO. Xięcia Metternicha w swéj willi, odznaczył się równie doborem osób jak wytwornością przygotowań. N. Arcyxiężna Marya Ludwika, J. K. M. Arcyxiążę Franciszek Karól z małżonką, Arcyxiążęta Ludwik i Maxymilian Este zaszczycili bal ten swoją obecnością. Z dworem przybyły najznakomitsze osoby z orszaku dworskiego, urzędników, szlachy i Ciało dyplomatyczne. Znajdowali się także na nim obydwaj Xiążęta nassawscy, Xiążę Waza z Małżonką i siostrą i Xiążę Lichnowski, który niedawno temu z głównéj kwatery Don Carlosa powrócił. Park szczególniéj przepysznie był oświecony i dwa oddziały muzyki w nim usadowione uprzyjemniały na przemiany pobyt gości wśród najpiękniejszych kwiatów. Wszystkie grzędy kwiatów jakby ręką czarodziejską były oświecone.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 16. Maja.

(*Gaz. Powsz.*) — W zbrojowni i na flocie wielki spostrzegamy ruch. Flottę skwapliwie uzbrojono i dano jéj rozkaz, aby była w pogotowiu wyjścia pod żagle co chwila. Zdaje się, że wiadomości z Egiptu takich środków wymagały, twierdzą bowiem, że znamienita eskadra z Alexandryi wypłynęła w celu krążenia po nad brzegami Azyi. Konsul francuzki w Alexandryi miał wprawdzie Admirała Roussin o tém zawiadomić i go zapewniać, że wspomniana eskadra li tylko dla ćwiczenia się w obrotach morskich, nie zaś w nieprzyjacielskim wypłynęła zamiarze. Ale W. Porta słowom tym nie dowierza; chwyciła się więc wszelkich środków dla odparcia każdéj napaści. Żałujemy tylko, że w wojsku morskiém tureckiém żadnéj nie ma karności; nie ma ono ani pojęcia o służbie, a tak obawiać się wypada, żeby przy najpierwszém starciu się z nieprzyjacielem natychmiast nie zginęło. Służba przeciwnie na okrętach egipskich bardzo dobrze urządzona, zupełnie na wzór marynarki francuzkiéj, regularnie się odbywa. Jakoż dowódzcami tych okrętów po większéj części Francuzi. Gniew, jakim Mehmed Ali przeciw Sułtanowi przejęty, a który ostatniemi czasy dobrze zataić umiał, obecnie po poskromieniu powstania w Syryi, na nowo ożył. Porta więc słusznie się gotuje i ma się na baczności. Dowodem, jak mało Mehmed Ali rozkazy Sułtana poważa, ta okoliczność, że ferman sułtański, dozwalający wolnego wprowadzania i wywożenia niektórych przez Mehmeda Alego cłem obarczonych artykułów, Mehmed stale i z pogardą odrzucił i wcale nań nie uważa. Równocześnie wzbrania się płacić kontrybucyę, do czego się jednak sam zobowiązał; pieniądze te już od 4ch miesięcy zalegają. Ibrahim Basza z swéj strony korzysta z zadanéj Druzom klęski, aby panowanie Egipcyan wszędzie w tych krajach ustalić. Zaciąga bezustannie do wojska, przyczém już na żaden opór nie natrafia. Zamiarem jego armię podobno aż na 60,000 ludzi pomnożyć, a stąd wynika, że dawniejsze podania, stósownie do których już przeszło 100,000 wojska miał mieć pod rozkazami swemi, były bezzasadne.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania, dnia 8. Czerwca. — Od dnia wczorajszego o godzinie 4. z południa jeszcze 2317 cent. wełny na targ sprowadzono, tak że ogół ilości aż do dnia dzisiejszego (po południu) przywiezionéj wełny 13,602 cent. wynosi. Targi ciągle ożywione i interesa pomyślnie idą. W ciągu dnia dzisiejszego wiele towaru sprzedano; za centnar najcieńszéj wełny płacono po 12 — 14 tal. za centnar średniéj po 8 — 10 tal. a za poślednią po 6 — 9 tal. więcéj, jak roku przeszłego. Dowóz trwa ciągle.

Z Berlina, dnia 4. Czerwca. — Dnia 2. b. m było wielkie śniadanie z tańcami u JW. Posła rossyjskiego, przy dworze tutejszym, Pana Ribeaupiera, na którém się znajdowali N. Cesarstwo rossyjscy, N. Pan i wszyscy będący tu dostojni goście, jako też Ciało dyplomatyczne, Ministrowie, wszystkie do dworu należące osoby i wielu znakomitych artystów (z cudzoziemców sławny malarz Horacy Vernet). Urządzono na ten cel osobny budynek na dziedzincu domu poselskiego w kształcie pięknéj sali jadalnéj. Nadworny tapicer Hiltl przyozdobił tę salę nader wytwornie białym i niebieskim muślinem, trzema dziwnéj piękności gobelinami, lustrami i t. d. W miejsce świeczników, których nie potrzebowano, umieszczono 4 wielkie kosze z kwia-

tami pod pochyłością sklepienia, a to przepyszny sprawiało widok. Zabawa ta trwała od godziny 12. do 7.

Posąg który ma być wystawiony na cześć Xięcia Wellington, będzie miał dziesięć stóp wysokości. Składka nań otwarta w starem mieście City, wynosi już 8000 funtów sterl. Za kilka dni sławny snycerz Chantrey zabierze się do tego dzieła, gdyż szlachetny Xiążę zgodził się już dawać mu posiedzenia.

W Kwietniu r. b. żyć przestał w Moskwie jeden z znakomitych prozaików rossyjskich, Bazyli Uszaków, po długiéj i ciężkiéj chorobie, przeżywszy lat blisko pięćdziesiąt.

Odebrano z Kijowa smutną dla miłośników muzyki wiadomość. Wyborna śpiewaczka, Adela Crescini, z domu Turska, która przed rokiem tak świetne dawała w Petersburgu koncerta, umarła 25. zeszłego Marca w Tuligołowach, gub. Czerningowskiéj.

Zachwycenie Machometa. — Machomet, któremu Bóg téj łaski udzielił, iż jeszcze za życia mógł oglądać rajskie przybytki, zbliżywszy się do bramy w towarzystwie anioła Gabriela, postrzegł przed rajem na boku stojącego człowieka, który z wyrazem nieutulonego smutku spuścił swój wzrok ku ziemi. „Dla czegoż człowiek ten stoi za bramą?“ zapytał Machomet swojego towarzysza, „i czemuż mu do przybytku szczęśliwych wnijść nie wolno?“ „Ponieważ nie przyniósł z sobą datku, bez którego żadnemu z śmiertelnych nie wolno wnijść do tego miejsca, to jest: nie przyniósł z sobą aby jednéj łzy wylanéj przy jego skonie. Jak sam nikogo nie kochał, tak też od nikogo nie był kochanym, i żadne oko nie uroniło aby jednéj łzy przy jego śmierci.“ Machomet usłyszawszy te słowa westchnął głęboko, i niewymowny żal przejął serce jego, z powodu, iż się znajdował człowiek, który nie kochał i od nikogo nie był kochanym, a łza potoczyła się po jego licu, która przez anioła schwycona, w dłoni jego w perlę się zamieniła. „Weźmieszże ją jako datek tego nieszczęśliwego?“ zapytał Machomet, z spuszczonem w ziemię spójrzeniem, swojego towarzysza „Wezmę,“ odrzekł anioł, „albowiem litość twoja obudziła w sercu jego pierwsze uczucie miłości, bez któréj byłby nigdy nie wszedł do przybytku szczęśliwych, gdyż bramy rajskie byłyby na zawsze dla niego zamknięte.“

Osobliwy poród. — Roku 1699 w Województwie Krakowskiém, we wsi Wysoka nazwanéj, w parafii cięgowickiéj, szlachcianka niejaka pani Tymowska urodziła miasto dziecięcia pół zająca od głowy, a pół jeża od nóg; na zającu była sierść na udzie. Będąc brzemienną nie jadła nic, tylko liście kapuściane, trawę, marchew i jeszcze różne surowe potrawy, wodę tylko pijąc. — (Pamięt. do pan. Aug. II., str. 28.)

Gawędy stare i obrazy.
KULIG.

(*Dalszy ciąg.*) — Kiedy na nowo parami posuwało się grono gości w poważnym tańcu, arlekin, wysuszony i rozgrzany, wlazł na chorek nade drzwiami, umyślnie od lat dawnych dla muzyki zbudowany, uderzył silnie trzepaczką i krzyknął: „Hej kulig! kulig! kuligowego mazura.“ A wnet grajki stają obok i zaczynają od ucha. Na to hasło starcy, poważniejsi i starsze niewiasty ustępują z koła, zostawiając rzeźwą młodzież do skocznego tańca. Gospodarz wyprowadził do pobocznéj komnaty sędziwszych gości, a gdy jedni poczęli grać w *tryszaka*, drudzy w *ślepego maryjasza* *), reszta usiadła wieńcem w około poważnego starosty, bawiąc się gawędą. Cześnik należał do tego grona, w którém gęsto obchodziły kielichy starego węgrzyna: i śmiech serdeczny uweselał zmarszczki i siwiznę. Cóż ich tak radowało? co troski z szlachetnych spędzało obliczy? — wspomnienie lat młodych, kroplami złocistego węgrzyna dobyte z serca i myśli. Starosta miał sławę w całéj okolicy dobrego opowiadacza; żyjąc w świecie długo, i z nie jednego jadłszy chléb pieca, okwitował w dykteryjki zabawne, dzieje rodzin znakomitych, które tak gładko z ust mu płynęły, jak gładko wysuszał kielichy do kropli. — Niebrakło i cześnikowi, równie jak i innym starcom, grono to poważne składającym. Starosta właśnie zaczął wyliczać sławne łgarstwa i czyny znanego *panie kochanku*, a które w mgnieniu przebiegały kraj cały, bawiły wszystkich, i stanowiły w swoim czasie rodzaj szczególny literatury niepiśmiennéj, — co równie znajdowała przyjęcie w wspaniałym zamku i wielkim dworze, jak pod strzechą słomianą ubogiego szlachcica na zagrodzie. Bogaty wojewoda, potentat, tak zwany *Panie kochanku* od przysłowia którego używał, nieraz opisywał swoje łowy. Pan cześnik (mówił starosta) zna je wszystkie, ale może niezasłyszał o tych, o których chcę waszmościom powiedzieć. Cześnik skłonił głową, nadał pełny kielich i podał mu z uszanowaniem, a starzec przybierając mowę samego *panie kochanku*, który doskonale naśladował, począł: Przed czterma laty byłem na łowach *panie kochanku*, strzelałem razy kilka,

---

*) Dziś tak zwany Kiks.

wyszły mi wszystkie naboje, aż tu razem *panie kochanku* wyskakuje duży jeleń, i staje bliziutko. Co tu robić; był jeszcze nabój prochu — sypię w lufę, a jadłszy właśnie wiśnie, miasto luftek pestkami nabiłem. Jak zmierzę *panie kochanku*, jak palnę, aż jeleń podskoczył, zdawało mi się, żem go trafił w czoło, ale z pewnością niewiedziałem. Wyjechałem potém za granicę, zwiedziłem Niemcy, Francyję i Włochy, po trzech latach wróciłem do domu. Że lubię łowy, poszliśmy znowu na jelenia; stoję w tém samem miejscu, i niedługo wyskakuje jeleń; patrzę, poznaję, że to ten sam, com doń strzelił pestkami, bo z samego środka czoła wyrosła duża wiśnia, z pełnemi gałęziami owocu! Takto *panie kochanku* poznałem mego jelenia, który uszedł zdrowo, i buja w moich kniejach. Przypominam sobie (mówił daléj), że miał na dworze swoim szlachcica ogromnego i barczystego, zwał się Leon Borowski. — Miał on być zawsze towarzyszem *Panie kochanku*, potwierdzał wszystko, co potentat wyrzekł, i wchodził jako osoba działająca do historyj różnych. Od niegom się dowiedział, jakiego sposobu używał *Panie kochanku* na łowienie licznych niedźwiedzi. Półwozia (o dwóch kołach) z krótkim dyszlem, który kazano okować ostro, smarowano miodem, i rozstawiano po kniei. Łakome niedźwiedzie słodyczy, liżąc coraz daléj, same się nadziéwały, tak, że koniec dyszla drugą stroną wychodził, wtedy ukryci chłopi wyskakiwali z zasadzki, porywali za one końce, i przywozili do dworu niedźwiedzia. — Zapewniał mnie sam *Panie kochanku*, że jednego roku, co był w miód ubogi, 2000 niedźwiedzi przywiedli chłopi. — Skóry z nich władował na okręt i sam z niemi ruszył, ale burza zagnała go na nieznane i odległe morze. Wiatry chwiały nawą, już go miały przewalić, wtedy ja *panie kochanku*, skoczywszy w rozhukane bałwany, uchwyciłem oburącz okręt, i przez całą dobę płynąc pod zagrożoną nawą, podpierając własnemi barki, przyprowadziłem do bezpiecznego portu. Pan starosta (rzekł gospodarz) przypomni sobie zapewne, co opowiadał także o swoich zaślubinach tajemnych z Syreną na jakimciś morzu? Przypominam! przypominam! Borowski najuroczyściéj mnie zapewnił o tém, dodając, jak dobrze wyszedł na tem małżeństwie, albowiem *panie kochanku* potomstwo swoje całe, jakie miał z Syreny, złożone ze stu tysięcy śledzi — darował mu, za co nie mało pieniędzy zgarnął. Za pozwoleniem wielmożnego starosty (odezwał się p. Jan z Szczuczyna), pomnę dobrze, jak wielu niedźwiedzi trzymał na swoim dworze. Kiedy jakiego cudzoziemca spodziewał się u siebie, zaraz w oznaczonym czasie, gdy widziano, że się zbliża, służba dworska i czeladź znikała. W bramie stało dwóch niedźwiedzi ogromnych, białoszyjków *), z wielkiemi pałkami — na ganku i w sieniach toż samo. — Zdarzyło się w onczas, że zaprosił do siebie sławnego Włocha doktora — boć to oddawna jak w przypowieści: *Co Włoch to doktor.* — Włoszysko co nigdy niewidziało naszych niedźwiedzi, nie mógł wjechać w bramę, bo konie wystraszone zwracały. Przydany dworzanin radził mu wysiąść z kolasy i pójść pieszo. Usłuchał ale na swoję ciężkość. — Wchodzi w bramę — aż tu zamrukną niedźwiedziska, podniosą się na dwóch łapach z pałkami — pan Włoch mało nie umarł; idą daléj, nikogo z ludzi niewidno; doktor się żegna i modli; wchodzą na wyniosły ganek, stoją niedźwiedzie; do sieni, tu rzędem 12 stoi; to było dla Włocha za wiele, zbladł jak Pietrowina z grobu, a dworzanin prawie wniósł go do komnaty. „*Panie kochanku*, rzekł pan wojewoda do Włocha, ja inszéj służby niemam, u mnie wszystko zastępują niedźwiedzie, służą za czeladź i jeżdżę niemi.“ — Tak zaprawdę, rzekł pan cześnik, mój ś. p. ojciec sam był obecny, jak w Warszawie do jednego znacznego pana *panie kochanku* zajechał. Zjazd był wielki; nagle powstaje rozruch, krzyk i wrzawa; rozhukane konie przewracają pojazdy, zrywają zaprzęg; pan domu posyła marszałka, ażeby wykazał powód rozruchu. Marszałek wraca i donosi, że *Panie kochanku* zajechał czterma ogromnemi niedźwiedziami i wszystkie rozhukał konie. — O lubił ci lubił te źwierzęta — zaczął znowu pan Jan z Szczuczyna — onemu Włochowi jeszcze nie tu koniec. Zaledwie ochłonął nieco i otrzeźwił dobrem winem (jakiego nam widzę i pan cześnik dobrodziéj niežałuje), dano do stołu. Pan wojewoda zasadził doktora przy sobie; po pierwszém daniu radzi mu *panie kochanku* odmienić talerz; Włoch obraca się z nim, i widzi wielkiego niedźwiedzia, stojącego na 2 łapach za krzesłem, z talerzem czystym pod pachą. To go dobiło, — zbladł i zemdlał: długo mu nos kręcono, nim przyszedł do siebie; od onéj doby już więcéj tam niezajrzał. — Kiedy nasz miły sąsiad — zawołał gospodarz — chwali tak nasze wino, i porównywa do dawnego, a to ze sławną piwnicą, trzeba go lepiéj zakosztować i nie tak małą miarką. To wyrzekłszy, otwiera w pobliżu leżące pudło, i wyjmuje zeń puhar dwukwartowy śre-

*) Gatunek niedźwiedzi na Litwie, znany u myśliwców zajadłością i ogromem.

brny, bez nogi, z tym literami gockiemi napisem:

»Ludzie wzięli mi jedną, ja im lepiéj zrobię,
»Bo za jedną nogę odejmę im obie.«

(*Dalszy ciąg nast.*)

OBWIESZCZENIE POLICYJNE.

A. W miesiącu Czerwcu następnie sprzedawać będą piekarze tutejsi swe towary: *a*) bułkę 12 do 20 łotów ważącą za 1 sgr., *b*) za sgr. 5 bochenek chleba żytnego pięknego 4 do 6 funt. ważącego, *c*) za sgr 5 bochenek chleba żytnego średniego 6 do 8 funtów ważącego, *d)* za sgr. 5 bochenek chleba czarnego 8 do 11 funtów ważącego. *B.* Rzeźnicy tutejsi następnie sprzedawać będą swe towary mięsne: 1) funt wołowiny po 2 sgr. 6 fen., 3 sgr. i po 3 sgr. 6 fen.; 2) funt wieprzowiny po 2 sgr. 6 fen. i po 3 sgr.; 3) funt cielęciny po 2 sgr. 4 fen., 2 sgr. 6 fen. i po 3 sgr.; 4) funt skopowiny po 2 sgr. 4 fen., 2 sgr. 6 fen. i po 3 sgr. — Pojedyncze sprzedaży ceny tak rzeźników jako też i piekarzy wyczytać można z taxów przez podpisane Dyrektoryum policyi potwierdzonych, które wywieszać każdy sprzedający obowiązanym jest.

Poznań, dnia 7. Czerwca 1838.

Królewskie Dyrektoryum policyi miasta i powiatu.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Główny Ziemiański w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Strzelcze z przyległościami w powiecie Krobskim przez dyrekcyą ziemstwa, oszacowane na 48868 Tal. 18 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, mają być w terminie na

dniu 29. Października 1838

przed południem o godzinie 10éj w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, jako to:

1) Walenty i Krystyna Dorota małżonkowie Kwiatkowscy,
2) Franciszka z Rozmysłowskich Zbijewska,
3) Markus Beer Guhrauer,
4) Karol Gliszczyński, i
5) Jan Gliszczyński,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Poznań dnia 21. Marca 1838.

UWIADOMIENIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego w Brodowie dn. 7. Lutego 1838. Ludwika Drwęskiego, uwiadomiają się o nadchodzącym podziale pozostałości z tém wezwaniem, aby pretensye swoje w przeciągu trzech miesięcy podali, inaczéj z takowemi w skutek §. 137. i następ. Tytułu 17. Części I. Prawa Powsz. Krajowego do każdego z współsukcessorów oddzielnie w miarę schedy jego, odesłanemi będą.

Poznań, dnia 28. Maja 1838.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydział II.

OBWIESZCZENIE.

Wieś Brodowo, do pozostałości Ludwika Drwęskiego należąca, w pow. Szredzkim położona, ma być na rok jeden, to jest od Śgo Jana r. b. do Śgo Jana roku przyszł., wydzierzawioną do czego termin na

dzień 25go Czerwca

przed Ur. Gilliszewskim, Assessorem Sądu Głównego, w Izbie naszéj instrukcyjnéj wyznaczony został, na który się ochotę dzierzawienia mający z tém nadmienieniem zapozywają, iż warunki wydzierzawienia w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 28. Maja 1838.

Król. Główny Sąd Ziemiański. II. Wydziału.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj, iż Maryanna z Przepierczyńskich zamężna Falkenstein po nastąpioném jéj pod dniem 11. Kwietnia usamowolnieniu, według układu z dn. 1. Maja r. bież. wszelką wspólność majątku z małżonkiem swym Wilhelmem Falkenstein oberzystą wyłączyła.

Poznań, dnia 12. Maja 1838.

Królewski Główny Sąd Ziemiański. Wydział II.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra wolne allodialne szlacheckie Orłowo wraz z przyległościami w powiecie Inowrocławskim położone, przez Dyrekcyą Ziemstwa na 83,496 Tal. 23 sgr. 2 fen. otaxowane, mają być przedane w terminie na

dzień 15. Listopada

zrana o godzinie 11téj w sali posiedzeń sądowych wyznaczonym. Wyciąg hypoteczny, warunki sprzedaży i taxa przejrzane być mogą w IIIcim oddziale Registratury.

Z pobytu niewiadomy wierzyciel Doktor Karol Fryderyk Wilhelm Moldenhauer na takowy zapozywa się publicznie.

OBWIESZCZENIE.

Dobra Ligotta, położone w powiecie Ostrzeszowskim, będą wydzierzawione drogą publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu na trzy po sobie idące lata, od Sw. Jana r. b., aż do tegoż w r. 1841., w terminie

dnia 26. Czerwca r. b.

o godzinie 4téj po południu w domu Ziemstwa kredytowego.

Wszystkich chęć dzierzawienia mających wzywamy na termin powyższy z nadmienieniem, iż ci tylko przypuszczeni będą do licytacyi, którzy w gotowiźnie złożą kaucyi 500 Tal., a w razie potrzeby udowodnią, iż warunkom dzierzawnym zadosyć uczynić mogą.

Warunki dzierzawne mogą być przejrzane w Registraturze naszéj.

W Poznaniu, dnia 23. Maja 1838.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Z rozkazu Królewskiéj Kommendantury nastąpi otwarcie urządzić się mającéj tego lata pływalni dla tutejszego garnizonu dnia 18. m. bież., jeżeli powietrze po temu będzie. Uczniowie gimnazyów lub inni młodzi cywiliści, mający ochotę uczyć się pływania, kontynuować naukę pływania, lub też jako wprawni pływacze pływać pod dozorem, mogą od dnia 12. b. m., jednak tylko z południa od 4téj do ½5téj godziny, u płatnika 18go pułku, Porucznika Titza I., przy ulicy Garbary Nr. 54. (na drugiém piętrze) dla wpisu do pływalni się zgłosić, gdzie także bliższą wiadomość o użyciu jéj powziąść można. Niewpisani nie będą pod żadnym pozorem przypuszczeni.

Poznań, dnia 9. Czerwca 1838.

Dyrekcya pływalni garnizonowéj.

Titz I., Porucznik i płatnik. v. Wietersheim, Porucznik.

AUKCYA

w Dębłowie pod Gnieznem d. 18. Czerw. r. b.

Przez publiczną licytacyą przedawać będę w dniu oznaczonym wyżéj:

1) 100 macior,
2) 500 jagniąt,
3) 250 skopów,
4) 150 baranów,
5) 16 koni roboczych z połszorkami &c.
6) 12 wołów z porządkiem zaprzęgowym,
7) 28 sztuk różnéj rogacizny.

Wszystkie porządki rólnicze, składające się z 5 wozów, 8iu pługów i radeł, machiny do rznięcia sieczki i ziemiaków, do chędożenia zboża i t. d.

A. Miszewski.

OBWIESZCZENIE.

Wysokiéj szlachcie i posiedzicielom dóbr ziemskich mam zaszczyt donieść niniejszém, żem przybył do Poznania i sprowadził niejaką ilość machin do rznięcia sieczki przezemnie samego sporządzonych bardzo celowi odpowiadających, na przegląd i sprzedaż, przyrzekając najumiarkowańsze ceny — proszę o łaskawe zamówienie.

Skład mój znajduje się w domu Rendanta Ziemstwa kredytowego Pana Vetter na Grobli Nr. 32., jest także jedna machina wystawiona w rynku podle wagi miejskiéj.

Poznań, dnia 5. Czerwca 1838.

Karól Freytag, robiący machiny do rznięcia sieczki, z Muskau z górnéj Luzacyi.

Dobra Murzynowo kościelne z folwarkiem Sabaszczewo w powiecie Sredzkim, są do puszczenia z wolnéj ręki na lat dwanaście. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w Winnéj górze pod Srodą.

Losów loteryjnych do 78méj loteryi dostać można u

Fr. Bielefelda.

Płótno, bieliznę stołową, ręczniki tegorocznego bielenia poleca po najumiarkowańszéj cenie: A. Schmidt, w rynku Nr. 62.

Poznań, dnia 7. Czerwca 1838.

Bardzo dobre ponsowe i słodkie apelzyny messeńskie,
nader piękne i soczyste cytryny messeńskie, jako téż
świeży sér limburski śmietankowy i szwajcarski, także świeży porter
otrzymali i polecają w najumiarkowańszych cenach bracia Peiser, przy ulicy Fryderykowskiéj Nr. 183. naprzeciw pocztowego zegaru.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 7. *Czerwca* 1838.	Stopa prC.	Na pr. kurant	
		papierami	gotowizną
Obligi długu państwa	4	$102\frac{3}{4}$	$102\frac{1}{4}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$103\frac{1}{12}$	$102\frac{7}{12}$
Obligi premiow handlu morsk.	—	$65\frac{1}{4}$	$64\frac{3}{4}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	4	$102\frac{3}{4}$	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	103	$102\frac{1}{2}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	$43\frac{3}{4}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	4	—	$100\frac{3}{4}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$104\frac{3}{4}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	4	—	$100\frac{3}{4}$
Pomorskie dito . .	4	—	—
dito dito . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{8}$	$99\frac{5}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	4	$100\frac{3}{8}$	—
dito dito dito . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
Szląskie dito . .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$90\frac{1}{4}$	—
Złoto al marco	—	$215\frac{3}{4}$	$214\frac{3}{4}$
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$13\frac{7}{12}$	$12\frac{1}{12}$
Disconto	—	3	4